

W moim nawróceniu Eucharystia odegrała decydującą rolę

Podczas uroczystej Mszy
Świętej w Katedrze Św.
Katarzyny w Utrechcie
(Holandia) Rianne Spoon, 22
letnia studentka medycyny z
Danii, została przyjęta do
Kościoła katolickiego. Oto jej
historia:

31-10-2005

„Pojechałam do Utrechtu aby rozpocząć studia na wydziale medycyny. Poszukując zakwaterowania, zdecydowałam się na rezydencję Hogeland, znaną z jej katolickiej orientacji. Wyniosłam z domu przekonanie, że doktryna katolicka jest błędna i dziwiłam się sama sobie, dlaczego chciałam tam zamieszkać. Nieodstraszona uprzedzeniami z przeszłości postanowiłam poddać je jednak w wątpliwość i szybko się okazało, że sprawy nie wyglądały tak, jak je sobie wyobrażałam.

Rok wcześniej nawróciła się koleżanka z mojej grupy. To mnie głęboko dotknęło. Zdałam sobie sprawę, że obie wierzymy przecież w tego samego Boga. Ale mimo, że czułam się mocno zjednoczona z wiarą katolicką, na drodze do pełnej przynależności stały dwie poważne przeszkody: Msza Święta i Maryja jako Matka Boża. Po przeznaczeniu

pewnego czasu na dokładniejsze zbadanie tych tematów zdecydowałam się w pełni przyjąć wyznanie wiary wspólnoty protestanckiej, do której należała moja rodzina. Uczyniłam tak nawet kosztem możliwych wątpliwości co do niektórych z jej aspektów, a szczególnie jej opinii na temat Kościoła katolickiego.

Decyzja co do zaprzestania poszukiwań i do pozostawienia wszystkiego w bożych rękach nie przywróciła mi jednak spokoju. Wątpliwości pozostały w mojej głowie, czułam się niespokojna.

W Hogeland jest kaplica, gdzie wiele studentek przychodzi, aby się chwilę pomodlić, albo uczestniczy we Mszy Świętej odprawianej przez księdza z Opus Dei. Pamiętam, że nie potrafiłam przejść obok kaplicy, żeby coś nie nakazywało mi wejść do środka. Te uczucia są trudne do

opisania. W sytuacji, w jakiej się znalazłam, byłam przekonana, że jeśli bym weszła i uklęknęła przed Tabernakulum, nie mogłabym dłużej uważać się za protestanta. Wówczas nie miałam ochoty, żeby podejmować takie zobowiązanie. Nie miałam ani takiego pragnienia ani nie byłam zbyt pewna siebie. Nie chciałam występować przeciwko mojej wspólnotie chrześcijańskiej ani przeciw mojej rodzinie, więc zdecydowałam się po prostu czekać w nadziei, że wszystkie moje problemy znikną.

Bóg nie przestaje czekać

Nadeszły Święta Bożego Narodzenia. Spodziewałam się, że wraz z tym okresem radości i pokoju wszystko stanie się dla mnie jaśniejsze. Ale dalej byłam zagubiona. Jednak moja nadzieja stała się żywsza po przeczytanie fragmentu książki Henri Nouweena „Powrót syna

marnotrawnego”. Było dla mnie wielką pociechą dowiedzieć się o nieskończonej cierpliwości Boga. On przecież nie chce, żebyśmy kochali Go z poczucia obowiązku, ale zupełnie wolni. On wie, jak trzeba czekać. I nigdy nie przestaje czekać.

I tak Msza Święta odegrała decydującą rolę w moim nawróceniu. Byłam zazdrosna o tych, którzy uczestniczyli codziennie w Eucharystii. Nie wyobrażałam sobie, by można było być katolikiem bez codziennej Mszy. Bez wątpienia ważne było też, że widziałam jak dobrym Ojcem jest Papież. Dostrzegałam też oblicze Chrystusa w katolickich księżach i świeckich, których znałam.

Kiedy wracam do tego myślami, zdaję sobie sprawę, że to, co Bóg robi dla mnie, nigdy nie przestaje wprawiać mnie w zdumienie. Z jednej strony, nauczyłam się podstaw

katolickiej wiary pijąc gorącą czekoladę z moją przyjaciółką Agnes. Z drugiej strony, patrząc na to głębiej, czułam na własnym ciele, że Chrystus żyje. I jeśli to piszę, to tylko po to, aby wyrazić moją wdzięczność. Ksiądz, który mi pomógł na mojej drodze do pełni wiary, tak to wyraził: „Nie tylko musisz być wdzięczna za to, co otrzymałaś, ale również za to, co ty możesz zrobić teraz dla innych, jeśli zachowasz wiarę.”

Hogeland to rezydencja studencka w Utrechcie, gdzie działalność formacyjna powierzona jest Prałaturze Opus Dei.

opusdei.es // 2005

eucharystia-odegraa-decydujaca-role/
(22-02-2026)